



## **„Czapski nigdy nie mówi w pierwszej osobie”**

Do wielkiego zainteresowania Czapskim, nasilonego jeszcze po odejściu artysty, Lublin postanowił dołożyć swoją cegiełkę.\* W naszym mieście nigdy dotąd nie gościła przecież wystawa prac ostatniego kapisty.

Może spowodowała to bliskość Warszawy, może względna łatwość dotarcia do Krakowa, gdzie pokazywano wielką retrospektywę malarstwa Czapskiego ze zbiorów szwajcarskich. A przecież w samym Lublinie istniało spore zainteresowanie i jego osobą, i twórczością. Tutaj, staraniem FIS, wydano reprint „Pankiewicza”, tutaj, w Bibliotece KUL znajdują się najobszerniejsze zbiory fotokopii Dziennika.

Nic dziwnego zatem, że Teatr NN, za siedzibę mający właśnie Lublin,

\* „Józef Czapski: Życie i dzieło”, sesja pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Lublina. 26 V – 28 V 1993, Lublin. Organizatorzy: Teatr NN (Centrum Kultury w Lublinie), Muzeum Lubelskie „Zamek”, Muzeum Archidiecezjalne w Lublinie. Współpraca: MDK im. Vetterów, Biblioteka KUL, Biblioteka UMCS, Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego.

postanowił uczcić pamięć zmarłego niedawno artysty. Cykl imprez kulturalnych był może nietypowym sposobem uczynienia tego, nie miał bowiem charakteru czysto naukowego. Mając w pamięci zdanie Janusza Przewłockiego, „wuj czułby się nieswojo na piedestale”, starano się pokazać, jak bogatą osobowością był Czapski, stworzyć warunki sprzyjające rzetelnemu podejściu do wszystkich dziedzin, jakimi się zajmował. Dlatego wśród zaproszonych znaleźli się literaci, artyści, krytycy, ksiądz i osoby po prostu zaprzyjaźnione z Czapskim. Próbowano przełamać elitarność sesji naukowej i dotrzeć do szerszej widowni. Organizatorom zależało szczególnie na młodzieży ze szkół średnich, znużonej, wedle powszechnej opinii, łagrową martyrologią. By przełamać ten stereotyp, wysunięto wiele propozycji, sesja była tylko jedną z nich.

W trakcie trzech dni poświęconych Czapskiemu otwarto sporo wystaw. W Młodzieżowym Domu Kultury imienia Vetterów można było prześledzić bogato ilustrowaną zdjęciami biografię autora „Wspomnień starobielskich”, a także reprodukcje ostatnich jego obrazów. W tej scenarii odbyło się spotkanie z redakcją „Zeszytów Literackich” reprezentowaną przez Barbarę Toruńczyk i Marka Zagańczyka oraz z Januszem Przewłockim. Młodzież przybyła z pobliskiego Liceum Ekonomicznego szczelnie zapełniła salę.

Odmienne wystawy zorganizowano w bibliotekach. W placówkach uniwersyteckich, w Bibliotece Publicznej imienia Hieronima Łopacińskiego i jej 33 filiach, w domach kultury prezentowano kserokopie Dziennika, rysunków i oczywiście książki.

Innym charakterem wyróżniała się ekspozycja w Muzeum Lubelskim „Zamek”. Po raz pierwszy w Lublinie pokazano oryginalne prace Czapskiego. 89 rysunków i 6 obrazów wypożyczono z Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Najstarsze rysunki pochodziły z 1943 roku, spośród wszystkich, często prawdziwych „wyrwanych stron”, wybijały się te, które mogły istnieć jako samodzielne, autonomiczne dzieła – wyciszone martwe natury ze stołem i kawałkiem „ścierki”.

Po otwarciu tej wystawy, z udziałem Leszka Bobrzyka – prezydenta Lublina, Tadeusza Chrzanowskiego – prezesa Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Zygmunta Nasalskiego – dyrektora Muzeum, wyświetlano filmy. Pokazano znany już obraz Agnieszki Holland, zmontowane specjalnie na tę okazję fragmenty rozmowy nakręconej przez Andrzeja Wajdę. Niestety, film „posklejano” z kawałków zbyt pośpiesznie, męczyły dłużyzny i powtórzenia. Wytchnienie przyniósł ostatni z filmów, „Podziemna korona” Janusza Marciniaka i J. Tatarkiewiczza. Utkwił w pamięci Ryszard Krynicki mówiący o swoich odczuciach związanych z odbiorem Dziennika, w którym pismo przekazuje treści tak intymne, że on pozostawia je nie odczytanym. Filmowy komentarz Marciniaka podsumował pierwszy dzień wydarzeń i wprowadzał w problematykę dni następnych.

**180** Dzienniki okazały się być motywem przewodnim dyskusji, jako „podziem-

na korona” całej działalności Czapskiego, korzeniem tej twórczości i jej ukoronowaniem.

Następnego dnia rozpoczęto sesję. Odbywała się w Galerii Malarstwa Nowoczesnego na Zamku. Jak *memento* widniała w tle... „Unia Lubelska” Jana Matejki dodając wypowiedziom nowych i tylko pozornie ironicznych kontekstów. Jak wiadomo, kapiści malarstwa Matejki, uosobienia wszelkich innych poza malarskimi funkcji sztuki, nie znosili. Ale przecież stosunek Czapskiego, głównego ideologa kapizmu, do tej ideologii, a zarazem i do Matejki, zmieniał się. W końcu docenił wielkość krakowskiego mistrza, zauważył nieprzystawalność doktryny kapistowskiej do rzeczywistości powojennej.

Zatem mając przed oczami Matejkę można było wysłuchać rozważań księdza Jacka Bolewskiego na temat katolicyzmu Czapskiego. Tomasz Grylewicz zastanawiał się nad miejscem malarstwa „wyznawcy przyjaźni” we współczesnej sztuce polskiej. Janusz Marciniak zaprezentował trzy piękne i poruszające listy sędziwego malarza. Korespondencja ta, pisana pod koniec życia „mistrza szmat”, wydaje się być jego testamentem artystycznym. Znów mowa jest o Dziennikach, Czapski pisze, że „będzie go można w przyszłości tam odnaleźć”, traktuje swoje zapiski jako najpełniejszą własną wypowiedź. Pisarstwu Czapskiego o sztuce poświęcił swój referat Ryszard Miłek dając syntetyczny przegląd podejmowanej przez niego problematyki, próbując naszkicować stopniowe przemiany tych poglądów. Wojciech Karpiński tropił literackie fascynacje artysty. Wypowiedź Andrzeja Osęki dotyczyła natomiast najnowszej, powojennej historii sztuki polskiej, wyjaśniała po części przyczyny niedoceniań Czapskiego przez pokolenie zafascynowane nowoczesnością. Całość, ożywianą dyskusjami, zakończył pokazem przezroczy Janusz Przewłocki. Obrazy, mało znane, bo w większości znajdujące się w Szwajcarii (żart, że Czapski będzie znany jako malarz w jednym kantonie, staje się wizją realną), komentował Wojciech Karpiński. Była zatem sposobność poznania w twórczości Czapskiego i procentu od życia, i od kontemplacji.

Wielu z zaproszonych gości za najważniejszy punkt programu uważało spotkanie w szkołach. Narzeka się wciąż, że najnowsza historia jest młodzieży zupełnie obca, że młodzi przyjmują konsumpcyjny styl życia, są apolityczni. Okazało się jednak, że Czapski, mimo iż przestał być „owocem zakazanym”, potrafił zainteresować uczniów. Odbyło się 6 spotkań w lubelskich szkołach średnich. Młodzież interesowała się człowiekiem, dopytywała o pacyfizm, przyczyny emigracji autora „Na nieludzkiej ziemi”. Być może Czapski choć trochę przestał być dla niej spizowym „świadkiem wieku”, być może historia odrobinę ożyła.

Po tym, najtrudniejszym chyba momencie całej imprezy, trochę wytchnienia przyniosło spotkanie z Markiem Sikorowskim z Towarzystwa Przyjaciół Józefa Czapskiego ze Szwajcarii. Gość podarował Muzeum Lubelskiemu katalogi i przezrocza, obiecał pomóc w staraniach prowadzenia do lubelskiej kolekcji płótna ostatniego kapisty.

Finał sesji – dyskusję z udziałem wszystkich uczestników – prowadził Michał Komar. Tem był znów obraz Matejki, znów, na koniec, wśród innych problemów (katolicyzmu pisarstwa Czapskiego, rodzaju tej twórczości, jej oryginalności, miejsca w kulturze polskiej i światowej), powrócił motyw Dzienników. Władysław Panas wyraził przypuszczenie, że to *opus magnum* pozostanie w rękopisie, będzie to forma ostateczna, bo tylko odręczne pismo połączone z rysunkami i wycinkami, stanowi o jego wyjątkowości. Spotkało się to z ripostą. Jednakże Ewa Kuryluk odwołując się do przeszłości (m.in. do Leonarda) tylko pozornie zbila tę tezę. Rzeczywiście, zapiski artystów połączone ze szkicami to rzecz znana i spotykana, jednak problem pozostaje – czy Dzienniki te drukować? W jaki sposób, czy robić faksymile? I kto podejmie się benedyktyńskiej pracy uporządkowania tego materiału? Nie potrafił odpowiedzieć na te pytania Janusz Przewłocki nagabywany o losy spuścizny po wuju. Być może, jak przewiduje Panas, dzieło to pozostanie dostępne jedynie wtajemniczonym. Ale Czapski, sam lubiący wnikać w zapisaną intymność innych, byłby chyba z tej sytuacji niezadowolony.

Trochę szkoda, że niewiele było w dyskusji głosów krytycznych, zabrakło zwłaszcza rzetelnej dyskusji o malarstwie, bardzo potrzebnej po zeszłorocznej wielkiej wystawie w Poznaniu, Krakowie, Warszawie. Żałować należy także, że w ferworze wydarzeń, spotkań, spektakli teatralnych, audycji radiowych i telewizyjnych, promocji „Zeszytów Literackich”, obecności „Noir sur Blanc”, mileżeniem pomijano paryską „Kulturę”, „macierzyste” pismo Czapskiego. Stało się zapewne tak i dlatego, że zabrakło, niestety, honorowego gościa imprezy, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Wydaje się jednak, że dzięki sesji, wiele osób przestało traktować określenie, wypowiedziane przez Marka Sobczyka, współczesnego malarza za zarzut. Zdanie to, *Czapski nigdy nie mówi w pierwszej osobie, jest zabrudzony kulturą*, może być receptą, nie tylko dla artystów, na odnalezienie się w dzisiejszych, jak zwykle niełatwych czasach.

Magdalena Ujma